GLOBALNIE · OPINIA

KONIEC EPOKI VUČICIA W SERBII? ZWYCIĘZCY STUDENCI MOGĄ ZASKOCZYĆ LIBERAŁÓW

Hanna Szymerska · 3 listopada 2026

Partia Vučića przegrała po czternastu latach wywołując euforię środowisk liberalnych. Czy wygrana studentów rzeczywiście powinna ich cieszyć?

Po niemal dwóch latach protestów Aleksandar Vučić ustąpił z urzędu prezydenta Serbii, a jego ugrupowanie przegrało wybory parlamentarne. Zwycięska Lista Studencka zdobyła według niemal pełnych wyników 141 mandatów. W Belgradzie zapanowała euforia, podzielana przez liberalne i lewicowe media w całej Europie. Czy jednak zwycięstwo studentów rzeczywiście oznacza triumf liberalizmu? Czy polscy liberałowie są świadomi, że na listach wyborczych zwycięskiego ugrupowania znaleźli się m.in. zadeklarowani nacjonaliści, w tym członek słynnego zespołu Beogradski Sindikat?

Jak Aleksandar Vučić zdobył władzę w Serbii?

Serbska Partia Postępowa (SNS) dominuje na krajowej scenie politycznej od 2012 roku, kiedy doszła do władzy na fali społecznego zmęczenia rządami Partii Demokratycznej, z której wywodził się ówczesny prezydent Boris Tadić. Rządzącym zarzucano oligarchizację państwa, korupcję i nepotyzm, a politycy tego ugrupowania mieli na sumieniu szereg afer. Bezrobocie przekraczało wówczas 20%. SNS obiecywała walkę z tymi patologiami oraz rozliczenie przestępstw popełnionych w okresie prywatyzacji, prezentując się jako ugrupowanie centrowe. Samo to stało w pewnej kolizji z rodowodem ugrupowania, które powstało w toku rozłamu w Serbskiej Partii Radykalnej słynnego Vojislava Šešelja. Prezydentem Serbii został wówczas wcześniejszy wieloletni współpracownik Šešelja Tomislav Nikolić, do czego przyczyniła się również niska mobilizacja elektoratu Partii Demokratycznej.

W 2017 roku urząd prezydenta objął Aleksandar Vučić, który od 2014 roku sprawował funkcję premiera. Pod jego kierownictwem Serbia obrała proeuropejski kurs, jednocześnie poprawiając trudną sytuację gospodarczą. Doprowadzono do spadku bezrobocia, zreformowano prawo pracy na korzyść pracowników oraz podjęto mniej lub bardziej skuteczne próby pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców afer i malwersacji finansowych.

> Również sam Vučić w latach dziewięćdziesiątych był nacjonalistą, a na przełomie tysiącleci współpracował z samym Slobodanem Miloševiciem, za co przepraszał przed objęciem urzędu

> premiera. Na początku prezydentury kładł duży nacisk na integrację z UE. Jednocześnie uchodził za neoliberała, a jego partia była powiązana z Europejską Partią Ludową (EPP), do której należy m.in. polska Koalicja Obywatelska.

Wbrew opiniom liberalno-lewicowych komentatorów trudno więc Vučicia z czasów jego rządów uznać za przedstawiciela konserwatywnej prawicy. Mimo kreowania się na gwaranta stabilności i początkowo sprzyjających mu okoliczności pod koniec swoich rządów utracił część przychylności wyborców.

Katastrofa w Nowym Sadzie i kryzys rządów Vučicia

O ile już w ubiegłej dekadzie zarzucano Vučiciowi „montowanie demokracji nieliberalnej", przejawiające się wojną z miejscowym salonem medialnym, o tyle z perspektywy przeciętnego Serba bardziej dotkliwe były zaniedbania w zarządzaniu państwem. Do 2017 roku bezrobocie spadało stosunkowo szybko, jednak w latach 2017–2026 tempo poprawy wyraźnie osłabło – obecnie stopa bezrobocia wynosi około 10%. Vučić rozwijał wprawdzie infrastrukturę, ale koncentrował się przede wszystkim na wielkich, widowiskowych inwestycjach, które w małym stopniu przekładały się na jakość życia przeciętnego obywatela. Sektor usług publicznych pozostawał zaniedbany.

Problemy z infrastrukturą ujawniła również katastrofa na dworcu kolejowym w Nowym Sadzie. 1 listopada 2024 roku zawaliła się tam betonowa wiata nad wejściem do budynku. Na miejscu zginęło 14 osób, a w kolejnych dniach zmarły dwie następne, co zwiększyło liczbę ofiar śmiertelnych do 16. Dworzec był częścią modernizowanej linii kolejowej łączącej Belgrad z Budapesztem, realizowanej z udziałem chińskich przedsiębiorstw.

Katastrofa stała się iskrą zapalną protestów przeciwko rządom SNS. Proces zawierania umów dotyczących modernizacji był nieprzejrzysty i prawdopodobnie doszło do naruszenia zasad przetargowych. Opinia publiczna i media zarzucały władzom również brak odpowiedniego nadzoru budowlanego nad inwestycją. Podnoszono ponadto kwestię działalności chińskich przedsiębiorstw, którym – podobnie jak na sąsiednich Węgrzech – zarzucano łamanie prawa pracy i zanieczyszczanie środowiska. Do listy zarzutów wobec partii rządzącej doszły korupcja i tworzenie własnej oligarchii. Jest to o tyle przewrotne, że właśnie na walce z tymi patologiami SNS zbudowała niegdyś swój sukces polityczny.

Jak protesty studentów doprowadziły do zmiany władzy w Serbii?

Bezpośrednim impulsem do rozpoczęcia protestów studenckich była katastrofa w Nowym Sadzie oraz brak przejrzystości w wyjaśnianiu jej okoliczności. Już kilka dni po tragedii tysiące osób wyszły na ulice stolicy. Z dnia na dzień pokojowe demonstracje stawały się coraz liczniejsze. Przełom nastąpił, gdy do protestów dołączyli studenci. 21 listopada 2024 roku studenci niektórych belgradzkich wydziałów przerwali zajęcia, aby wziąć udział w akcji upamiętniającej ofiary. Dzień później policja rozpędziła studentów i pracowników naukowych oddających hołd ofiarom katastrofy na Wydziale Sztuk Dramatycznych w Belgradzie. Już 25 listopada wydział został zablokowany, a z czasem do protestu przyłączały się kolejne jednostki akademickie.

Początkowo studenci domagali się przede wszystkim wyjaśnienia okoliczności katastrofy w Nowym Sa-

dzie. Z biegiem czasu zaczęli jednak wysuwać szersze postulaty dotyczące walki z korupcją, przejrzystości działań władz oraz zmian w prawie pracy, m.in. w zakresie ochrony pracowników i prawa do strajku.

> Protesty nabrały charakteru po prostu antyrządowego, osiągając spektakularną skalę. 15 marca 2025 roku na ulicach Belgradu zgromadziło się około 300 tysięcy osób. W kraju liczącym zaledwie 6,5 miliona mieszkańców.

Co istotne, studentom udało się połączyć siły z innymi środowiskami, m.in. pracownikami naukowymi i związkami zawodowymi, choć do strajku generalnego nie doszło. Demonstracje cieszyły się przy tym szerokim poparciem społecznym, sięgającym kilkudziesięciu procent obywateli. Choć latem 2025 roku protesty osłabły, organizatorzy nie zrezygnowali z dalszych działań, dążąc do utworzenia własnego ruchu politycznego. Pod koniec roku przeprowadzili akcję zbierania podpisów pod żądaniem przedterminowych wyborów parlamentarnych.

Jednocześnie demonstranci musieli mierzyć się z represjami – inwigilacją, obniżaniem wynagrodzeń, a nawet zwolnieniami pracowników oświaty zaangażowanych w ruch protestacyjny. Ich wysiłki nie poszły jednak na marne. Na początku lata 2026 roku prezydent zapowiedział przedterminowe wybory, których datę ogłoszono na 9 września. Pięć dni później przedstawiciele ruchu studenckiego złożyli siedmiokrotnie więcej podpisów, niż wymagano do zarejestrowania partii.

Zanim jednak doszło do głosowania, Aleksandar Vučić zrezygnował z urzędu prezydenta, zapowiadając start w wyborach parlamentarnych. Jego obowiązki przejęła dotychczasowa przewodnicząca Zgromadzenia Narodowego i była premier Ana Brnabić. Szeroko komentowano fakt, że Brnabić otwarcie mówi o swojej homoseksualności (swego czasu była to pierwsza taka osoba w rządzie konserwatywnej – jak by nie patrzeć – Serbii). Dobrze unaocznia to jak mało przystaje ekipa Vučicia do wyobrażeń demoliberałów.

Lista Studencka wygrywa wybory. Co zdecydowało o porażce Vučicia?

Według danych serbskiej komisji wyborczej (RIK), po przeliczeniu głosów z 99,36% lokali wyborczych, Lista Studencka zwyciężyła w wyborach parlamentarnych z 25 października 2026 roku, zdobywając 53,04% głosów. Lista Aleksandar Vučić – Zjednoczona Serbia uzyskała 38,97%. Według projekcji Ipsos/CeSID zwycięzcom przypadnie 141 mandatów, a ugrupowaniu Vučicia – 103 mandaty. W parlamencie znajdą się również przedstawiciele Węgrów z Wojwodiny (2 deputowanych), Koalicji Albańskiej (2) oraz dwóch ugrupowań mniejszości boszniackiej (po 1). Do uzyskania większości potrzeba 126 mandatów. Frekwencja wyniosła około 69%.

Bezprecedensowe zwycięstwo ruchu skupiającego osoby dotąd niezwiązane z polityką partyjną wywołało euforię zarówno w Serbii, jak i w liberalnych mediach za granicą. Wyniki komentowali również polscy politycy. Poseł Koalicji Obywatelskiej Roman Giertych skwitował porażkę SNS słowami: „Pisiory i Rosja przegrali w Serbii". Wtórował mu europoseł Krzysztof Śmiszek, który z entuzjazmem porównał porażkę Vučicia do przegranej Viktora Orbána. W tym drugim porównaniu było pewne ziarno prawdy, i to nie tylko ze względu na bliskie relacje między byłym premierem Węgier a byłym już prezydentem Serbii.

> Jeżeli Listę Studencką porównywać do któregokolwiek z ruchów politycznych działających w Europie w ostatnich latach, pewnym odpowiednikiem mogłaby się wydawać węgierska Tisza. Podobnie jak ugrupowanie Magyara, serbscy studenci postawili na lokalne osobistości, autorytety medialne oraz ekspertów w swoich dziedzinach. Różnica polega jednak na znacznie większym rozproszeniu przywództwa – zwycięzcy wyborów w Serbii nie mają jednego charyzmatycznego lidera na wzór węgierskiego premiera.

Postulaty Listy Studenckiej trudno jednoznacznie zaklasyfikować jako prawicowe lub lewicowe. Jej program obejmował przede wszystkim hasła prospołeczne: walkę z nadużyciami władzy, rozliczenie polityków z malwersacji związanych z transformacją, zwiększenie ochrony osób zatrudnionych na czas określony, w tym skrócenie maksymalnego okresu obowiązywania takich umów z 24 do 12 miesięcy, a także zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego i usprawnienie usług publicznych.

Studentom niewątpliwie sprzyjała bezradność rządzącej dotąd partii. Dotychczasowy rząd przez wiele miesięcy działał niekonsekwentnie, momentami wręcz paranoicznie, sprawiając wrażenie oderwanego od rzeczywistości. Nie bez znaczenia pozostawały jednak problemy społeczne. Bezrobocie w kraju wciąż jest wysokie, a znaczny wzrost płac nie nadąża za równie szybkim wzrostem kosztów życia. I *last but not least*: ten, kto rządzi od czternastu lat, znajduje się w gorszym położeniu niż siła polityczna obiecująca „nową jakość".

Lista Studencka w Serbii. Prawica, lewica czy ruch ponad podziałami?

Przez dwadzieścia dwa miesiące ulicznych protestów studentom udało się zdobyć sympatię liberalnych mediów. Przedstawiano ich jako ofiary reżimu Aleksandra Vučicia – młodych, lewicujących obrońców liberalnych wartości. Tymczasem na demonstracjach antyrządowych w 2025 roku można było dostrzec przedstawicieli najróżniejszych środowisk politycznych. Protestowano pod flagami narodowymi, palestyńskimi i unijnymi, pojawiały się symbole nacjonalistyczne, ale i czerwone sztandary. Czy powinno to zaskakiwać? Ruch, z którego wywodzi się Lista Studencka, powstał przecież na bazie niepartyjnych protestów antyrządowych, skupiających przedstawicieli różnorodnych środowisk społecznych. Wielu nowo wybranych parlamentarzystów nie było wcześniej związanych z polityką, a kandydatów wyłaniano w oddolnych głosowaniach organizowanych w ośrodkach akademickich. Można się więc spodziewać, że rzeczywiste poglądy i działania nowych deputowanych jeszcze nas zaskoczą.

Jedną z bardziej kontrowersyjnych i szeroko komentowanych wypowiedzi były słowa deputowanego Jova Bakicia, który w wywiadzie dla RT Balkans uznał Rosję za historycznie ważnego partnera Serbii i sprzeciwił się nakładaniu na nią sankcji. Podobne stanowisko zajmuje były prezes Narodowego Banku Serbii, prounijny Dejan Šoškić, który również uzyskał mandat z Listy Studenckiej. Można oczywiście przytaczać te wypowiedzi, aby studzić zapał euroentuzjastów, ale warto pamiętać, że podobne poglądy nie budzą w Serbii większych kontrowersji (czego jak widać nie jest świadomy Roman Giertych).

Beogradski Sindikat i czetnicy. Serbscy nacjonaliści też poparli Listę

Studencką

Czytelnika zainteresować może fakt, że na Liście Studenckiej nie brakuje zadeklarowanych nacjonalistów, których poglądy odbiegają od demoliberalnego kanonu daleko bardziej niż poglądy Vučicia i jego ekipy. Dość wspomnieć, że mandat z listy zdobył między innymi Feđa Dimović – członek znanego także w Polsce, silnie nacjonalistycznego zespołu Beogradski Sindikat. Dimović szczególnie znany jest z bardzo głośnego sprzeciwu wobec niepodległości Kosowa. W sprawie tej ugrupowanie w ogóle zajmuje dość pryncypialne stanowisko – w maju Lista Studencka ogłosiła specjalne memorandum, w którym region ten określono mianem kolebki serbskiej państwowości. Gwoli ścisłości należy dodać, że wzbudziło to opory części liberalnych kręgów w łonie ugrupowania. Dodajmy jednocześnie, że studentów poparły także serbskie organizacje narodowe z samego Kosowa, zarzucające ekipie Vučicia nieskuteczność.

> Co ciekawe, Listę Studencką oficjalnie poparło szereg serbskich organizacji narodowych – nacjonalistycznych sensu stricto, a nie tak jak w przypadku nie mającego wiele wspólnego z nacjonalizmem Vučicia. Obok środowisk mało istotnych politycznie wymienić należy dwa ważne ośrodki, zasiadające wcześniej w serbskim parlamencie – Serbski Ruch Dveri („Wrota"), czyli najistotniejszą obecnie partię ideowego nacjonalizmu, oraz Ruch Odnowy Królestwa Serbii, na czele którego stoi Vojislav Mihailović, wnuk Draży Mihailovicia – przywódcy czetników w czasie II wojny światowej.

Oba ugrupowania zadecydowały o niewystawianiu własnych list i użyczeniu studentom swoich zasobów organizacyjnych. Dodać należy tu, że są to organizacje zdecydowanie prorosyjskie – choć może nie aż tak jak będąca cieniem dawnej potęgi Serbska Partia Radykalna wspomianego już Šešelja, która poparła jednak Vučicia.

Oczywiście nie oznacza to wszystko zdominowania zwycięskiego ruchu przez kręgi nacjonalistyczne. Po prostu Lista Studencka jest formacją mającą charakter swoistego pospolitego ruszenia, niekoniecznie ideowo spójną, co zresztą może się ujawnić gdy tylko przyjdzie podejmować konkretne decyzje polityczne. Otwarte pozostaje pytanie, czy jego przedstawiciele, którzy potrafili wspólnie organizować demonstracje, będą również zdolni do podejmowania wspólnych decyzji w ławach parlamentarnych.

Co wynika z wyborów w Serbii?

Porażka Aleksandra Vučicia nie przekreśla jego dotychczasowych sukcesów politycznych. Choć utracił władzę, jego partia sprawowała ją przez niemal półtorej dekady. Nie można też zakładać, że Lista Studencka całkowicie odmieni oblicze Serbii, skoro trudno przewidzieć, w jakim kierunku sama podąży. Tym bardziej nie należy wyciągać daleko idących wniosków w sprawie profilu ideologicznego, jaki przybierze Serbia. W związku z doniesieniami o porażce Flávia Bolsonara w Brazylii i niedawnym zwycięstwie Tiszy na Węgrzech wśród liberalnych komentatorów pojawiły się głosy o zmierzchu znaczenia ugrupowań mocnej prawicy. Pomijając płytkość i manipulacyjny charakter takich haseł, podobne rozstrzygnięcia wyborcze w różnych częściach świata nie muszą wynikać z tych samych przyczyn.

Jako Polacy z serbskiej lekcji możemy wyciągnąć wnioski dotyczące siły współpracy różnych środowisk i

zwykłych obywateli skupionych na usprawnieniu funkcjonowania państwa. Przykład byłego prezydenta Serbii pokazuje również, jak kończy się alienacja władzy od społeczeństwa. Także te zjawiska miały jednak swoją lokalną specyfikę, a ich dokładne odtworzenie w Polsce wydaje się mało prawdopodobne, choćby ze względu na głęboką polaryzację partyjną.

Mimo zdecydowanego zwycięstwa przed nowymi rządzącymi stoi szereg wyzwań, których rozwiązanie będzie wymagało czasu. Jednym z nich będzie zapewne kwestia zrównoważonego rozwoju. Wyludniające się południe kraju pozostaje pod względem infrastruktury daleko za Belgradem i Wojwodiną. Nie należy przy tym łudzić się, że wszyscy winni dotychczasowych nadużyć zostaną rozliczeni. Niewątpliwie jednak protesty i ich wyborczy finał były wydarzeniami bezprecedensowymi, które na długo pozostaną w pamięci Serbów.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Nr8Zx8x9vKM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/koniec-epoki-vucicia-w-serbii-zwyciezcy-studenci-moga-zaskoczyc-liberalow/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć